№ 128. Kraków 5. Czerwca — Czwartek. Rok 1851.

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.
Cena:
w KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 16 złp. polską monetą.
w KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. 20 kr. m. k.
Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni F. BAUMGARDTENA przy Głównym Rynku Nr 453.
Pieniądze przesyłają się bezpłatnie pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.
Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy, następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy
Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 4 czerwca.

Na posiedzeniu Rady miejskiéj w d. 2im b. m. radzca Benoe, wysłany niegdyś do Wiednia, jako delegowany z Rady, do popierania pożyczki od Rządu zaciągnąć się mającéj na rzecz pogorzelców, odczytał sprawozdanie z czynności swoich. Już z dawniejszych, a w piśmie naszém w treści umieszczanych protokółów obrad Rady miejskiéj, znane są czytelnikom powody wysłania radzcy Benoego, a mianowicie: odrzucenie projektu przedstawionego Radzie przez delegowanych swoich radzców Ekielskiego i Korytowskiego, którzy go w Wiedniu wraz z delegowanymi od pogorzelców ułożyli; odrzucenie projektu Towarzystwa Kredytowego miejskiego, ściśle z projektem pożyczki połączonego, itd. itd. Ze sprawozdania, które pan Benoe w poniedziałek odczytał, dowiadujemy się naprzód, o czémeśmy ani na chwilę nie powątpiewali, iż Rząd ma szczéry zamiar udzielenia miastu pożyczki, a następnie usłyszeliśmy kilka dat do historyi téj pożyczki.

Referat wygotowany w minist. Skarbu, przesłany został 15 kwietnia do ministeryum. spr. wewn.; ztamtąd 29go kwietnia do ministeryum Sprawiedliwości; zkąd zaopatrzony uwagami, odnoszącemi się do praw hipotecznych, zwrócony został do ministeryum Skarbu d. 17go maja. Tam w skutek nowego podziału pracy, dostał się innemu Referentowi, który dla rozpatrzenia się w nim, dłuższego oczywiście potrzebować będzie czasu. Wprawdzie sprawozdanie pociesza nas, że to ma być już ostateczne wypracowanie, które w formie przedstawienia przedłożone zostanie Najj. Panu; nam się wszakże zdaje, iż poprzednio wniesionem ono będzie na radę ministrów.

Pan Benoe dodał, iż dla téj przyczyny uważa dłuższe bawienie swoje w Wiedniu za zbyteczne, zwłaszcza, że miał otrzymać przyrzeczenie, iż, gdyby nieobecność Najj. Pana w stolicy przedłużyć się miała, przedstawienie przesłaném Mu zostanie na miejsce pobytu.

Ze sprawozdania tego widzimy jeszcze, iż w projekcie Rady Miejskiéj poczynione być miały przez właściwe ministerya zmiany: i w tém właśnie oświadczeniu niemożemy znaleść usprawiedliwienia na odrzucenie przez Radę pierwszego projektu, kiedy każdy z nich oczywiście musiałby był uledz zmianom, jakieby strona wypożyczająca pod tak korzystnemi warunkami zadyktowała. Ten *circulus vitiosus*, że się tak wyrazimy, projektów, najlepiéj da się poznać z następujących słów sprawozdania: „Przedwcześnie przeto czynione wnioski, tak co do wymiaru, jakotéż co do formy czyli warunków saméj pożyczki okazywałyby się bezzasadnemi; atoli możliwém zdaje się mniemanie, iż Wys. Rząd niespuszczając z oka głównego celu dobroczynnego, godząc zasady prawem wskazane z naturą i położeniem rzeczy, uwzględniając daléj życzenia stron interessowanych, odrębnemi drogami do siebie zanoszone, powodowany wreszcie wnioskami władz krajowych i miejscowych, uznać mógł za słuszne i konieczne, w przedstawionym sobie projekcie Rady Miejskiéj poczynić niektóre zmiany.“

Na wniosek pana Vice-Prezesa podziękowano panu radzcy Benoemu za trudy poniesione w interessie miasta; a jeden z radzców wyraził żal swój z téj zwłoki, która na tyle strat naraziła pogorzelców, nieprzyniósłszy żadnych owoców, gdy sprawa pożyczki na tém samém nieledwie jest stanowisku, na jakiém stała w chwili ułożenia dawniejszego projektu przez delegowanych Rady w porozumieniu się z delegowanymi od pogorzelców.

Po odesłaniu sprawozdania p. Benoego do wydziału, uchwalono ze względu na obwieszczenie dopiero co powołane, upraszać Kommissyę Gubernialną o zachowanie ze składek 35,000 złr., mających wedle projektu pożyczki przez Radę Miejską ułożonego, stanowić fundusz zapasowy instytucyi umorzenia pomienionéj pożyczki.

Poczem uwolniono kilka osób od opłat miejskich, bądź ze względu na zupełne ich zubożenie, bądź z powodu ich śmierci lub niemożności korzystania z udzielonych sobie a opłacie podległych wolności.

Udzielono konsens na wyszynk miodu jednéj podupadłéj obywatelce. Przedmiot ten właściwie załatwieniu przez wydziały ulegający, przyszedł pod obrady zgromadzenia pełnego z powodu, iż konsens ten, jakkolwiek nie dochodzi liczby konsensów, jakie Rada Miejska zastała, przewyższa jednak liczbę oznaczoną prawem ograniczającem ich liczbę a przez b. Senat Rządzący wydaném.

Również z téj saméj przyczyny przy nastąpić mającéj regulacyi wszystkich konsensów uchwalono pozostawić istniejącą liczbę kawiarń i piwiarń, mimo iż ona przewyższa znacznie liczbę prawem pomienioném przepisaną, któréj jednak b. Senat Rządz. i tak się nie trzymał. Uznano wszakże z jednéj strony niepodobieństwo pozbawiania konsensów osoby takoweż posiadające, zwłaszcza że liczba wyznaczona rozporządzeniem Senatu nie jest w stosunku z potrzebami ludności. Od chwili bowiem wydania tego rozporządzenia nietylko wzrosła ludność, ale przybyła nadto załoga wojskowa i używanie piwa więcéj się rozpowszechniło, gdy natomiast znacznie mniéj wina się szynkuje.

Ostatnim z przedmiotów obrad tego posiedzenia, było podanie jednego z dostawców kamienia na budowę dróg w obrębie miasta, żądające wynagrodzenia z powodu straty poniesionéj tak w skutku zniżenia się kursu banknotów jak i podniesienia się ceny kamienia. Prawie wszyscy, którzy w tym przedmiocie głos zabierali, poczytywali żądanie pierwsze za słuszne i radzili obliczyć wynagrodzenie w stosunku kursu banknotów w chwili zawarcia umowy i kursu dzisiejszego, zaś drugie żądanie odrzucić jako niesłuszne, gdy każdy kontrakt przedsiębrany jest na zysk lub stratę dostawcy. Przy głosowaniu jednak, większość otrzymał wniosek wydziału, ograniczający wynagrodzenie do 5% jako różnicy między nominalną wartością banknotów, a monetą polską, na którą kontrakt był zawarty.

Na tém posiedzenie zakończono.

WYSTAWA LONDYNSKA.

XIX.

Londyn 25 maja

Jedna z ostatnich moich wycieczek do Parlamentu, przypomniała mi politykę i gazety. Co się dzieje we Francyi, jak daleko zaszła sprawa rewizyi, zjednoczenia dwóch linij królewskich, czy Prezydent bliski korony swego stryja, czy zawsze straszni socyaliści; w jakiem mieście organizują się znowu Niemcy czy przyszło do zgody między Prusami i Austryą; kto tryumfuje w Portugalii, czy zebrały się kortezy w Madrycie; co słychać z Sardynii, Turcyi; co słychać w całéj Europie — te i inne pytania nasunęły mi się, jako zapomniany wierzyciel, żądając odpowiedzi od razu — czyż ją dać mogę, czy potrafię złapać tę nić, która mi się zerwała od miesiąca? gdzie poszukam kłębka, aby ją na nowo zawiązać? jak zapełnię lukę w mém biórku dziennikarskiém? jak doścignę ostatnich pulsów, któremi zadrgała Europa elektryzowana telegrafem ze czterech stron świata?

Przyznaję, że te pytania robiły mi sęk niemały; myślałem, czy się niechwycić metody owego księdza z Rugii, który ciekawym będąc gazet ciérpiał tortury, jakich i wy doznacie o szanowni czytelnicy, niesłyszący gwizdu lokomotywy, powtarzającéj sygnał odjazdu, wydany przed trzema dniami w Paryżu. Otóż poczciwy księżyna dostawał attaków nerwowych, bo mu się zawsze tak zdarzało, iż w chwili największego zaostrzenia ciekawości, usłyszał flegmatyczną poczmistrza odpowiedź: *gazety nieprzyszły*.

— Nie przyszły, być niemoże, a listy?

— Ani listy?

— Co za nieszczęście, i czemuż proszę pana nieprzyszły?

— Burza zatrzymała statek, i śniegi na lądzie zasypały drogi, wóz pocztowy się obalił, szkaradny wypadek; dziennik spóźnił się z wyjściem, cenzura go zatrzymała — i tysiące podobnych, a regularnie powtarzanych odpowiedzi. Znosił kapłan tę biedę póki mógł, nareszcie zachorował, co trwało do końca roku; poczem doktór zakazał mu czytać gazet. Ale pacyent inaczéj od eskulapa rozumował: i słusznie, bo skoro kilka dni zwłoki nabawiły go nerwowéj gorączki, cóżby dopiero to było gdyby całkiem do gazet niezazierał. Wszelako, aby i wilk był syty i koza cała, zawarł umowę z księgarzem, na mocy któréj tenże dostarczał mu regularnie 1go stycznia, komplet gazet całorocznych. Uszczęśliwiony tém morzem ciekawości, wsiadał nasz polityk na furę i ćwicząc konie, czemprędzéj wracał do swych owieczek, a razem do czytania, które tak sobie urządził, iż codzień brał jedną gazetę przy śniadaniu, czekając niecierpliwie następnego. Prawda, że żył o rok późniéj, ale wiedział wszystko i wiedział dokładnie; a niedoznając zwłoki w odbiorze gazet, już więcéj w tyfusa niepopadł. Taka jest historya owego arcytypu czytelników, z któréj powtarzam byłbym chętnie korzystał i dowiadywał się z *Czasu* o Francyi i Anglii, gdyby nie ta fatalna myśl, że niezadługo wypadnie mi zrobić skok, przed którymby się zatrzymał niejeden góral karpacki, skok o jakie trzy-

---

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

KILKA POMYSŁÓW

co do ducha starożytnych i nowożytnych literatur.

Obraz, jaki nam przedstawiają czasy nowożytne, a raczéj średniowieczne, o ileż różnym jest od ducha obrazu starożytności pogańskiéj, skreślonego w poprzedzającym artykule. Weźmy naprzód dwa przykłady z malarstwa i rzeźby, a te nam dobitnie wykażą całą przestrzeń dzielącą świat dawny, od chrześciańskiego świata; religię zmysłową, dzieło poetów, od prawdy objawionéj będącéj dziełem Syna bożego.

Któryś ze znakomitych nowożytnych malarzy miał sobie polecone zrobić cztery pory roku. Jakżeżby z tego zadania wywiązał się artysta grecki? Oto byłby wymalował cztery figury mitologiczne, to z kwiatami, to z owocami i kłosami, to starca z siwą brodą, grzejącego się przy ogniu. Chrześciański artysta zimną alegoryę zastąpił rzeczywistym obrazem, ideę oderwaną, historycznym wypadkiem. Jakoż wziął z pisma świętego takie ustępy, które odpowiadały zadaniu, i wiosnę wyobraził Adamem i Ewą, zimę potopem zalewającym zepsuty i zgrzybiały świat — inne pory również trafnie były oddane.

Michał Anioł podjął się wyrzeźbić nieśmiertelném dłutem obraz nocy na grobowcu Medyceuszów. Czyliż jeniusz ten uciekł się do jakiéj bogini alegorycznéj? Bynajmniéj. Wysoki zmysł jego artystyczny czuł to, że podobne figury konwencyonalne niemogą zająć nikogo. Zamiast więc wykuć z marmuru jaką Dyannę, lub klasycznego Morfeusza siejącego ciężkie marmurowe maki, stworzył młodą niewiastę pogrążoną w śnie słodkim i spokojnym. Cóż bowiem jest noc, jeżeli nie przeczeniem, jeżeli nie ujęciem światła, które pogrąża żyjące istoty w stan niezwykły? Taki przedmiot nigdy niebędzie właściwym dla rzeźby polem, przynajmniéj wdzięcznym się nazwać niemoże. Z drugiej znowu strony, ubierając noc w kształty symboliczne, na jedno wychodzi, co dawać ciało abstrakcyi. Michał Anioł wolał pokazać, jakie skutki sen wywiera na postaci człowieczéj, i tam, gdzieby rzeźbiarz starożytny był wydłutował ideę, on rzeczywistość przedstawił.

Teraz przejdźmy do religii, polityki i literatury.

Niektórzy estetycy i krytycy rozbierający ducha dramatu nowożytnego, nadaremnie usiłowali znaleść punkt, z któregoby mogli schwycić jego jedność. W przedpotopowych lasach Ameryki znajdują się drzewa, co zapuściwszy konary w ziemię, utworzyły gęste sklepienie, i niejako jeden las — napróżnobyś śledził, gdzie jest pień główny; każda bowiem gałąź stała się pniem. Owóż i nowożytne dramata zdają się składać z wielu takich pni. Każda nieledwo Szekspirowska sztuka mieści w sobie kilka i więcéj akcyj; każda po kolei zajmuje scenę — zupełnie tak jak w życiu. Literatura jest zwierciadłem społeczeństwa; skład poematu wyobraża mniéj-więcéj organizacyę epoki, w któréj żył autor. Owa żelazna jedność starożytna, rozpryskiwa się pod naciskiem chrześciańskiego ducha, który usamowolnił człowieka.

Rozwińmy szerzéj to zadanie. W chwilach konania cywilizacyi pogańskiéj, świat staje się własnością jednego człowieka. Ludy wschodnie i zachodnie, północne i południowe biją czołem przed tronem Augusta. Ten jeden znak zwiastuje, że Opatrzność podpisała wyrok śmierci na starożytność. Fizyonomia świata i społeczeństwa zmienia się; władza przechodzi z rąk ludu i z ciał reprezentujących go, w ręce jednego człowieka. — Życie zbiorowe, ta niejako treść Hellady i Rzymu, w moc któréj państwa te istniały, mdleje i zamiera u stóp jednego pana. Zaledwo też Cezar ozdobił czoło koroną, a stary Rzym zadrżał proroczém przeczuciem. Śród godów i uroczystości publicznych bladość okrywa mu oblicze, chwieje się pod ciężarem swego ogromu, i słyszy uderzenia godziny ostatniéj.

Aleź w skutek cudownych zrządzeń Opatrzności przyczyny upadku są zarazem przyczynami nowego bytu, odrodzenia. Zasada indywidualności, czyli usamowolnienia człowieka, w proch rozsadziła pogańską lepiankę, a z jéj okruchów użyznionych rosą boskiéj prawdy, świat nowy wyrasta, całkiem odmiennéj natury, niż dawny.

Oto Chrystus zstępuje do ludzi, jako Syn boży; wielu niepoznaje go, ale ci co uwierzyli weń, do prawdy religijnéj którą objawia, dodają ubostwienie jego osoby. Żaden z prawych wyznawców nieośmieliłby się oddzielić słów ewangielii, od osoby Chrystusa. On bowiem jest słowem, które ciałem się stało, on uosobionym dogmatem. Bóg ogłaszany przezeń w niczém niepodobny do licznych bogów politeizmu: obecność jego zapełnia wszechświat. Niemasz nic, coby niepochodziło od Boga, i coby niewracało do Boga; ta rzeczywista jedność płynąca z pierwotnéj przyczyny, zastępuje jedność oderwaną, czysto harmonijną, jaką widzieliśmy w okresie starożytnym. Z koroną cierniową, palmą i purpurowym płaszczem Chrystus konający na krzyżu przyjmuje władzę nad całym zachodem. Zaledwo kilka lat mija od jego śmierci męczeńskiéj, a już żywioły składające państwo Rzymskie pozbawione siły ciężkości i przyciągania, rozpadają się na wszystkie strony. Władza biskupia wstępuje w miejsce dawnych municypalności; a kiedy topór Gotów i Wandalów posiekł państwo Cezarów w kawały, nowe ludy obierają sobie królów z pomiędzy hetmanów wiodących ich na boje. Społeczeństwo chrześciańskie wzmaga się częściowo, aż nakoniec wydaje z siebie feodalność. Cesarz, jako reprezentant potęgi materyalnéj, staje na szczycie téj wojskowéj hierarchii; po nim dopiero idą monarchowie; za tymi książęta, grafy, barony, daléj rycerze..... Gdzie tylko spojrzysz, wszędzie przedstawi ci się człowiek, jako ognisko działania. Otóż i panowanie osobowości; osoba rozkazuje, nagradza i karze; wyobrażenie państwa, i praw obywatelskich nieistnieje; wszystko odnosi się do sumienia i do praw ewangelii.

W kościele tenże sam porządek. Papież, jednoczący w sobie władzę duchową, panuje z wysokości siedmiu pagorków na duchownymi wassalami; kardynałowie, arcybiskupi, biskupi, opaci tworzą stopnie téj hierarchii. Wszędzie człowiek wywiera wpływ bezpośredni na człowieka.

W architekturze, jakaż zmiana! w miejsce linii prostych, pojawia się krzyż. Kształt świątyni nie jest wziętym z jakiejś jeometrycznéj, a tém samém abstrakcyjnéj figury, ale przybiera formę narzędzia uświęconego męką Zbawiciela. Cały gmach niezamyka się w zimnych ścianach sześcianu, lecz przedstawia najrozmaitsze kombinacye, jakie tylko mogły powstać ze zbiegu okoliczności: wiązania, łodygi, ożiwy, róże, ozdoby nagłówków naprowadzają myśl na rzeczywiste przedmioty.

Treścią nowożytnéj epopei przestają być pojedyncze zdarzenia; już ona nieśpiewa o zdobytych grodach, lub o walkach dwóch plemion; bierze raczéj jakiegoś bohatera, który się dobrze światu dał we znaki, i pokazuje go w różnych kolejach życia. — Dokoła olbrzymich postaci Sigfrydów, Atyllów, Arthusów, Karlomanów, Cydów, Marków królewiczów, snuje się cykl czarodziejski poezyi rycerskiéj. Wobec tych bohatyrów wymowa z serca na usta się przenosi. Poważnym dźwiękom organów, długim opowiadaniom epicznym wtórują trubadury i minstrele nastrajając swoje miłosne gęśli. Przedmiotem ich pieni nie są ani myty religijne, ani wojny

c

dzieści numerów *Czasu*. Aczkolwiek oswojony z formatem *Daily-News* lub *Morning-Chronicla* spoglądam na *Czas*, jakby na kolibryka dziennikarskiego, to przecież trzydzieści numerów utkwiły mi w głowie. Lecz po co się zbyt wcześnie kłopocić; wreszcie co mnie gazety więcéj nauczą, co nowego powie zagraniczna polityka, co znaczy reszta świata, kiedy w tym globie o szklannym dachu, są wszystkie państwa, wszystkie narody lądy i morza? kiedy tu one przyniosły, na co ich stać było i rozłożyły czcionki, składające świadectwo dla ich rządów i dla ich czynności. Zwłaszcza też dzisiaj, i — to w Londynie, nie czas myśleć o miniaturowych Gwelfach i Gibellinach; *dzisiaj* — kiedy się odbywają wyścigi konne w Epsom, w *Londynie* — skąd wszystko co żyje, rusza do Epsom. Tam jest prawdziwa walka, a na niéj cała Anglia. Rzym nie jest już Rzymem, wali się murowanym traktem, pędzi uniesiony galopem koni, przybranych w wstęgi i kokardy, aby przyklaskiwać trofeom zwycięzców. Trzęsie się stolica świata, w obec Derby-day, zatrzymują się wielkie sprawy bankierów i polityków. Od szóstéj rano rozwija się nieskończona wstęga jeźdzców i powozów; bieżą tłumy pieszych; toczą się wozy pocztowe przepełnione podróżnymi, karety umajone krasą strojów i pięknych twarzyczek; między ciężkiemi omnibusami, wymijają się zwinne jedno-konne *kieby* (cab), pędzą fiakry; — jedno za drugiem goni, ściga, wyprzedza — jakby te konie, mężczyźni i kobiety, obawiały się przybyć za późno na wielki festyn hippiczny.

Zapewne kto jedzie wielkim obozem, a skrzyń pojazdu niezaopatrzył, temu już za późno, bo (jak mówią Anglicy) *ani za miłość, ani za pieniądze* (for love or money), nie dostanie tu obiadu, ani łóżka; jockeye, amatorowie, krupiery, gracze, faraonowe bankiery, atleci, boxery, zajęli od dni kilku wszystkie miejsca, a co nie weszło do domów, to się rozlega po murawie. Tymczasem, jakby Londyn wezbrał, płyną a płyną bez końca, fale konnych i pieszych. Patrzałem przez cztery godziny, na ten nieprzerwany szereg, i myślałem, że już się wypróżniły wozownie całego świata, kiedy rzeka pojazdów i ludzi popłynęła na nowo. Obok pojazdów, nieprzejrzane kolumny kobiet, mężczyzn, dzieci; wszystkie okna zapełnione jasnemi główkami, wszystkie błyszczą oczętami, które się śmieją na taki widok wspaniały, a daléj — już wieś roztacza obszerne swe łany — zielenią się drzewa na błękitnym pułapie horyzontu, widać nowe tłumy wiejskich ludzi, którzy porzucili pracę i idą na wspólną zabawę. Epsom! Epsom! oto hasło dnia; ono się rozlega po całym Londynie, ono się odbija od brzegów Tamizy i ginie aż pod kopułą S. Pawła, ono się powtarza w duszy każdego Anglika, bo Anglik od urodzenia jest jeźdźcem i zawołanym lubownikiem koni, tak jak to niegdyś mówiono o nas.

O tak — to jest *rendez-vous* całéj Anglii; przynajmniéj mnie się zdawało, że wszystek naród przybiegł w ten okrąg niezmierny. Jak daleko wzrok zasięgnie, wszędzie tłumy i tłumy. Na wzgórzach i dolinach, od południa i północy wszędzie tłumy, nieprzebyta gąszcz ludzi i koni poruszanych jako Sandomirskie niwy złotéj pszenicy. W ostatnim tylko dniu świata kiedy wśród wzburzonych żywiołów zabrzmi trąba Archanioła, na dolinie Józefata, będzie coś wspanialszego od tego widoku! Czyż się więc będziecie dziwić, że na tak poważną uroczystość, która trzyma w zawieszeniu Królestwo W. Brytanii, która interesuje miliony ludzi, rozpuszcza na wszystkie strony szwadrony kuryerów i stadami gołębi szlaki powietrzne przerzyna, porusza dzień i noc telegrafy elektryczne, trzęsie tysiącami interesów i milionami funtów szterlingów, krocie tysięcy do siebie ściąga, bez względu czy słońce świeci, czy deszcz wali potokami — czyż się będziecie dziwić, że na nią poszedł i wasz mizerny sprawodawca *Czasu*, że na niéj był jako milionowa cząsteczka téj publiczności, jako niedojrzane ziarnko w tym oceanie stworzenia ludzkiego. Co więc na niéj widział, co myślał i co czuł w téj chwili, to wam opisuje.

Powiem od razu; jestto obraz niezrównany, nie mający nic podobnego na całéj kuli ziemskiéj. Mieszkaniec stałego lądu, który kanału nieprzebył, nie może sobie zrobić wyobrażenia o wielkości i malowniczości tego kolosalnego meetingu. W téj saméj godzinie, nie jedno zapewne zdolniejsze pióro, oddaje wrażenia, jakich doznało na wyścigach; dzienniki rozgłaszają zdumionym czytelnikom cuda, których byli świadkami reprezentanci ich prasy, ale wszelki opis będzie niżéj prawdy tak jak wszelka imaginacya uczuje się przewyższona rzeczywistością. Na tym olbrzymim amfiteatrze ustrojonym w białe namioty, cisną się tłumy spokojne i wesołe, pojmujące tak dobrze zabawę jak pojmują pracę, bez kłopotu, bez niepokoju, bez pośpiechu. Interwencyi policyi niemasz żadnéj; w tym odpływie i przypływie ludzi, pojazdów i koni, ani jednéj kłótni, ani jednego przemówienia lub obelgi, ani jednego słowa krzywdzącego, mogącego zadraźnić najdelikatniejsze ucho. Bo i jakaż przyczyna niesnaski? Anglik wie o tém, że nieszanując drugich, sam siebie krzywdzi, że im kto wyżéj drugiego stawia, tem więcéj każe siebie cenić, że jak brak uszanowania dla godności człowieczéj jest piętnem barbarzyństwa, tak uprzejmość jest miarą cywilizacyi; wstydziłby się więc przed sobą być niegrzecznym dla kogobądź. Grzeczność angielska nie jest zewnętrzną formą, ale objawem rzeczywistéj życzliwości; nie zasadza się na manierach, ale na chętném przynoszeniu drobnych usług, których tysiąckrotna w codzienném życiu nasuwa się sposobność; wreszcie grzeczność angielska nieogranicza się tylko dla ludzi, których się zna, ale dla każdego bez różnicy wieku i stanu, bo każdy jest stworzony na obraz i podobieństwo Boże, bo każdy, wyższy czy niższy jest twoim bliźnim. Lecz co dziwniejsza, tam gdzie Sherrey i Porto płynęły strumieniami, gdzie szampan strzelał korkami w powietrze, gdzie powozy zmieniały się w stoły jadalne, gdzie za każdym wyścigiem i za każdém zwycięztwem owe tłumy spełniały wiwaty na cześć tryumfatora, w takim natłoku i przy takiém usposobieniu do wesołości, niebyło ani jednego wypadku. Powiedźcie czytelnicy, który naród może dać przykład podobnego rozsądku; powiedzcie, o wy wszyscy cudzoziemcy, którzy współcześnie ze mną obchodziliście tę jedyną w swym rodzaju uroczystość w Europie, czy naród angielski ze wszystkich nieumie najlepiéj korzystać z swéj wolności, czy nie jest jéj najgodniejszy? A czém okupuje tę wolność i mądry sposób jéj użytkowania? Tém co jest każdemu dostępne: *pracą* i *oświatą*.

Cóż powiem o wyścigach, o tych dumnych biegunach, które chyżością swą natrząsają się z lokomotywy. Imiona zwycięzców są dzisiaj na ustach każdego Anglika; dla was szczegóły walki niemają znaczenia. Nic o nich nie chciałem mówić, myślałem tylko jak oddać ogólną fizyonomią téj zabawy i tych mass, do których się wmięszali wszyscy: od dziecka aż do starca, od wieśniaka aż do lorda, od cyganki aż do wielkiéj pani. Bo i cyganki są tutaj, owe prorokinie co za *sixpensa* odkrywają przyszłość. Cóż je tu zwabiło? Nie chęć oglądania zwycięztwa téj lub owéj rasy *pur sang*, nie nadzieja zabawy, bo tylko w chwili, gdy konie puszczone galopem miotają za sobą chmury kurzawy, gdy oczy przytomnych z sercem ściśniętém i zatrzymanym oddechem ścigają tych gońców zwycięztwa swego lub przegranéj, gdy rezultat walki podnosi tryumfy lub ciche dobywa szemrania — tylko one niepatrzą, milczą, nieśmieją się, niesmucą. Dla nich festyn dopiero po festynie; skoro te fale odpłyną i kurzawa opadnie, one rękami grzebać będą po zdeptanych gazonach i szukać szyllinga, który graczowi wypadł z kieszeni. Noc im zejdzie na téj pracy, a może też wśród ciemności i ciszy od połysku gwiazdy odbije się metal kosztowny, może zaświeci jakieś zgubione preciozum, i rozjaśni się w duszy tych nędzarzy jako uśmiech kilku dni lepszego życia. O, bo i nędza jest tutaj wielka, nierzadkie obrazy rozdzierające serce, choć tylko ten je widzi, kto ich szuka.

Niedawno temu, przed tygodniem późną nocą wracałem przez Holborm, jedną z najcelniejszych ulic Londynu. Sklepy już były zamknięte, tylko tu i owdzie świeciły tawerny, lecz taka była ciemność nocy, że jéj przedrzeć niemogły gęste lampy gazowe. Wiatr z deszczem przejmował na wskróś przypominając mi noce nasze jesienne. Przechodząc szybko, usłyszałem cichy jęk. Odwracam się i widzę kobietę skurczoną, kryjącą twarz, przytuloną do muru. Stanąłem, ona nieśmiało podniosła głowę, a w téj chwili światło gazu rzuciło blask na jéj twarz wychudłą, po któréj spływały krople deszczu. Rozważam w sobie, czy do niéj przemówić lub nie?

Noc już późna, po co się zatrzymywać; deszcz leje jak z cebra, idź lepiéj do domu.

Noc późna? tém lepiéj, będzie prędzéj dzień; deszcz pada? wielka rzecz, nie jedną lepszą od mojéj zlewa on głowę, a ta biedna kobieta niema nawet czém twarzy zasłonić, niema domu gdzieby mogła się ogrzać i zmoczone łachmany osuszyć.

— Co tu robisz?

Spojrzała na mnie z przestrachem, wziąwszy mnie po niespodzianém pytaniu za urzędnika policyi.

— Co robisz o téj porze, na ulicy? — powtórzyłem.

— „Gdzież pójdę dobry panie, niemam mieszkania, żywego ducha, coby się o mnie troszczył.“

— Jakto, nikogo na całym świecie?

— „A tak panie, nikogo, rzekła ośmielona tonem mego głosu, ojciec mi zmarł przed trzema laty, półrokiem wprzódy mąż mnie opuścił.“

— Miałaś męża i opuścił cię, czy możesz powiedzieć dla czego?

— „Długa to historya i zwyczajna, niema w niéj nic ciekawego.“

— Ale gdybym ja cię prosił abyś powiedziała...

— „To i powiem, niech pan słucha. Mój ojciec był żebrakiem, choć u nas żebrać nie wolno. Z miotłą w ręku wychodził na ulicę odgarniając błoto, aby przechodzący panowie mieli którędy iść. Wszak pan widziałeś niejednego, co zamiotłszy przed tobą, wysuwa rękę nieśmiało; mało kto da, bo jednemu się śpieszy, drugi pensów z sobą nie nosi, trzeciemn nieprzyjdzie na myśl że ten biedak, który prosi oczami i giestem, nie jadł może od wczoraj. Ale mój ojciec znalazł łaskawego pana, co jak mówią był bankierem i który codzień zrana przechodził ulicą, gdzie ojciec stawał na rogu, a zastawszy umiecioną ścieszkę, dawał mu dwa pensy. Trwało to dość długo, kilka lat, może z dziesięć, ja tymczasem dorastałam, ojciec kupował mi kwiaty i kazał chodzić z bukietami po ulicy. Robiłam, co kazał; niejeden wziął bukiecik i cisnął sixpensa, drugi niewziął lecz dał pensa; dość że kiedyśmy się wieczorem zeszli z ojcem, było czém się posilić i gdzie się wyspać. Ale na moje nieszczęście spodobałam się jednemu ubogiemu wyrobnikowi i jemu przyszło do głowy ożenić się na wspólną biedę. Ojciec przystał, a myśmy się pobrali, lecz niemając nic innego, zapisał mi w posagu te codzienne dwa pensy, które od swego bankiera dostawał. Ale dobrodziéj nasz zmienił mieszkanie niepowiedziawszy ani słowa; trzy dni go szukał mój ojciec, nareszcie znalazł, i po zwyczaju umiotłszy ścieżkę, czekał zrana. Przechodzi bankier, spogląda na ojca i nic nie daje. To trochę ojca zastanowiło, a gdy nazajutrz znowu nic nie dostał, biegnie za owym panem i prosi go o dziesięć pensów, które mu się za pięć dni należą. Już nic odemnie niedostaniesz, jesteś natrętny i próżniak, odrzekł pan. Ale milordzie, moja córka z tego żyje. To mi wszystko jedno, idź mi z drogi, nic ci niedam. Napróżno ojciec prosił, napróżno przedstawiał, że ten dochód przestał być jego własnością, napróżno nawet zagroził procesem. Rozśmiał się bankier i odszedł. Ojcu się zdawało że skoro przez dziesięć lat dostawał jałmużnę, to mu się ona do reszty życia należy, i w tém przekonaniu zaskarżył bankiera w swojém i mojém imieniu. Sędzia wysłuchał obie strony, i zapytał czy była umowa lub wyraźne zapewnienie daru. Niebyło tego i mój ojciec przegrał.“

„Długo byłoby panu opowiadać zmartwienie mego ojca i wszystkie nieszczęścia, które dotąd na mnie się zwaliły. W pierwszym roku naszego pożycia z mężem, szylling tygodniowy od ojca był wielką podporą; mieliśmy za niego mieszkanie i jeszcze mi się coś zostawało, ale skoro bankier przestał dawać, a mój mąż niezawsze miał robotę, wkradła się straszna bieda, a za biedą, kłótnie i bijatyki. Mąż mi wyrzucał, żem go oszukała, że mnie utrzymywać za darmo nie będzie i w krótce mnie też opuścił. Wróciłam do ojca, on się przeniósł w inne strony miasta, tam zbierał coraz mniéj, nareszcie ze strapienia i biedy umarł, a ja zostałam się sama jak mnie pan widzisz, żyjąc z tego co wyżebram, w dzień chodząc po ulicy, w nocy na niéj śpiąc przytulona, aby mnie policemen nieobaczył.

— Cóż jutro, pojutrze myślisz robić?

— To co wczoraj i dzisiaj robiłam. Oddawna myślę, że mi się uda uzbierać ze 20 szylingów, kupić za nie stół i pomarańcze i zasiąść przy nich na ulicy, jak tyle innych siedzi. Byłoby to szczęście, do którego wzdycham nieprzerwanie; lecz czy mi się uda, kiedy dojść do niego, czy mnie pierwéj gdzie niewezmą. Bóg jeden widzi. Ale odejdź pan, bo słyszę z daleka policemena. I zakrywszy głowę chustą przychyliła się na nowo do muru.....

Odszedłem przejęty wrażeniem téj smutnéj powieści, pod ciężarem myśli, które w utartym języku zowią się *socyalizmem*. Deszcz lać nieprzestawał, wiatr dął przeraźliwie, lecz jakżeż ja mogłem czuć zimno i słotę, ja, ciepło odziany i syty, kiedy ona zapewne głodna i napół naga do jutra na tych kamieniach przeleży.

---

narodowe, ale piękność kochanki i namiętne cierpienia. Zgoła ich muza nieprzestępuje progów zewnętrznego świata i tylko wciąż zanurza się w własnéj głębi, wyprowadzając na widownię walkę wewnętrzną uczuć.

Na czémże teraz zasadza się jedność dramatu? Tak w poezyi, jak w rzeczywistości nowożytnéj, człowiek wszystko, co go otacza, ściąga do siebie: stąd nietyle obchodzą nas koleje wypadków, jak koleje losu. — Nic więc dziwnego, jeżeli bohater rodzi się w pierwszym akcie, a umiera w ostatnim; bo tu nieidzie o jakąś sytuacyę, ale o całego człowieka; dopóki ten żyje, dopóty poeta ma prawo krok w krok iść za nim.

Przejrzyjmy najrozmaitsze utwory od czasu upadku Rzymu, a przekonamy się, że system ich kompozycyi wszędzie do siebie podobny. Gdyby mi pozwalało miejsce, dałbym nieskończoną liczbę przykładów. Poezya liryczna, opiewająca wewnętrzne wzruszenia, niebyła prawie znaną u starożytnych. W odach Safony jest wybuch namiętny, ale nie malowidło wewnętrznych walk i cierpień. Romas, dla tego, że przedstawia nieszczęścia kochanków lub serdeczne niepokoje, sam jeden byłby dowodem, jak wysoko podniosła się wszelka osobistość, od chwili gdy pierwszy raz pojawił się w trzecim wieku, aż do dziś, gdy pochłonął w sobie inne rodzaje literatury. Komedya nasza ma za główny cel malować charaktery; zgoła w każdéj czynności pierwiastek indywidualności przeważa.

Nietylko krytycy niezwrócili baczenia na tę różnicę, ale nawet i poeci biorący starożytnych za wzór ślepego naśladownictwa, niewięcéj okazali się przenikliwymi. Gwałtem chcieli naśladować grecką lub rzymską manierę, a zaniedbywali najważniejszéj rzeczy; zawsze to trudność niemała naśladować sztukę z wieków odległych, ale i niemniejsza niedorzeczność wyzuwać się z samodzielnéj natury. Nowożytni klasycy wskrzeszając gust helleński, układali swoje dzieła podług nowożytnego planu; zawsze u nich człowiek jest tą osią, około któréj wszystko się obraca. Przypomnijmy sobie trajedye Kornela i Rasyna; jeden tylko Kochanowski, więcéj nawet niż Göthe, *w odprawie posłów*, potrafił schwycić tajemnicę kompozycyi greckiéj; krytycy nasi nie wytknęli tego, że jak w greckiéj tak w naszéj trajedyi rzecz krąży około wypadku, a nie osoby.

Bądź co bądź, absttakcya grecka i rzymska uszczerbek przynosiła saméj nawet poezyi, wdzierając się w jéj dziedzinę, gdzie nigdy postać niepowinna. — Artyści chrześciańscy wychodząc z pierwiastku religii objawionéj, wnikają w głąb każdéj rzeczywistości — stąd bliżsi są prawdy przedwiecznéj, bliżsi natury — a więc w postępie.

Cieszy mię, jeżelim tu wskazał nowy dowód stwierdzający system doskonalenia się rodu ludzkiego.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Zbiory Leonarda Chodźki.

Nigdy jeszcze Polacy nie dali tyle dowodów różnorodnych usiłowań o podźwignienie narodowości i pamiątek ojczystych, nigdy więcéj niewydano tyle źródeł do dziejów ojczystych, nie napisano tyle krytyk do ich wyjaśnienia i ugruntowania, jak po upadku rewolucyi listopadowéj; nigdy niewzięto się silniéj, wytrwaléj i ogólniéj do zgromadzenia i zachowania osobliwości polskich we wszelkich przedmiotach: myśli te i dążności nietylko na ziemi polskiéj dopełniają się, lecz wszędzie, po całéj Europie dzielnie są podnoszone, gdziekolwiek dosięgła stopa Polaka, gdziekolwiek Polak mógł odkryć, co mu przypomina dawną jego świetność, sławę, męztwo, naukowość i sztuki piękne.

Gdyby potrafił kto choć ogólny skreślić katalog zbiorów, pilnie i patryotycznie zgromadzonych i pielęgnowanych tak w kraju jako i za granicą, obraz takowy byłby wspaniałym dowodem nieśmiertelnych usiłowań w przechowaniu śladów przeszłości.

Przez lat 30 nieustannéj pracy starał się znany autor Historyi Legionów Leonard Chodźko ocalić ojczyste pamiątki. O ile siły fizyczne, moralne, naukowe i szczupłe zasoby dozwoliły mu tego, zgromadzał wszystko, co pisano i drukowano, aby z tego kiedyś jakąś całość przedstawić. Główném jego staraniem było zgromadzić to, co się tyczy dziejów Polski XVIII i XIX wieku, tojest panowania Sasów, Stanisława Augusta, Legionów, Księstwa Warszawskiego, Carstwa Polskiego, a z resztą Emigracyi.

Pobyt ciągły Leonarda Chodźki w punkcie centralnym najważniejszym; stosunki jego nieustanne z całą emigracyą, lub z obcymi współczesnymi; staranie w urządzeniu i zachowaniu druków, otografii, rękopisów, dozwoliło wszystko zebrać, niezważając na różnorodność opinii, nierobiąc żadnych epuracyi, co zwyczajnie ma miejsce w słabościach ludzkich: *zachować co nam sprzyja, a zniszczyć co nam przeciwne*. W tych właśnie zbiorach jest wszystko ułożone systematycznie i kategorycznie, i z największą łatwością przystępne do poszukiwań historycznych.

Aby dać ogólne wyobrażenie o tych zbiorach, można je podzielić na cztéry ogólne kategorye:

I. Dzieła drukowane od najdawniejszych czasów do r. 1815, a obejmujące: Rzeczy słowiańskie i pansłowiańskie; Źródła czysto-historyczne w różnych językach; Rzeczy religijne; Forma rządu, prawodawstwo, sejmy; Ekonomia polityczna, przemysł, handel; Heraldyka, numizmatyka; Jeografia, statystyka, podróże, obyczaje; Poezya, teatr; Powieści, romanse; Pisma peryodyczne, żywoty, biografie; Rzeczy litewskie i ruskie; Polska encyklopedyczna; Historya szczegółowa panowaniami; Historya ogólna, skrócona; Historya literatury, bibliografia; Rosya, Prusy, Austrya, Węgry, Turcya, Szwecya, Włochy, jako związek mające z Polską. — Wynoszą ogółem sztuk 1560.

II. Mappy, ryciny, rysunki, monety, autografy. — Wynoszą ogółem sztuk przeszło 500.

III. Dzieła drukowane od r. 1815 do 1850. Kategorya ta składa się z dzieł i broszur rozmaitéj objętości, tyczących się: 15 lat Kongresówki wewnątrz i zewnątrz, Rewolucyi listopadowéj wyłącznie, i Emigracyi wszechstronnie uważanéj, rozpraszającéj się po całym świecie i piszącéj w różnych językach. Każdy przedmiot systematycznie ułożony a dochodzący do 3000 sztuk. Gdyby takowe miały być w tomy ułożone, byłoby przynajmniéj 300 tomów, każdy po 500 stronic obejmujący.

IV. Dzieje polskie od śmierci Sobieskiego do dziś dnia. Aby dokładnie poznać te dzieje i dla siebie i dla drugich, Leonard Chodźko postanowił zgromadzić w jedną całość akta publiczne, prywatne, sekretne, rozrzucone po tysiącznych dziełach, lub przechowywane w archiwach publicznych i prywatnych, różnych osób i narodów. Akta te, zacząwszy od dnia śmierci Sobieskiego, od 17 czerwca 1696 do 1850, przepisane są na papierze jednostajnéj formy in 4to, obejmujące 100 tomów, każdy grubości 1000 stronic, tak, iż liczba aktów dochodzi do 20,000 numerów tych aktów, chronologicznie po sobie następujących, w językach łacińskim, francuzkim, niemieckim, włoskim, angielskim, rosyjskim, polskim, w miarę tego, jak były ogłaszane.

Jeżeli rzeczy polskie objęte w Iéj i IIéj kategoryi mają wielką wartość w doborze dzieł prawdziwie użytecznych i znacznego kosztu, z jakim były nabywane; to, co się znajduje w IIIéj i IVéj kategoryi, wychodzi z rzędu rzeczy zwyczajnych i należy zupełnie do nadzwyczajnych, tém bardziéj, że gdyby teraz kto chciał i zbierać, już byłoby za późno, bo wielu ludzi i pism poginęło, lub się tak dalece rozprószyło po wypadkach 1848 roku, iż niewiadomo jak i do kogo udawać się.

Korrespondencya Czasu.

Paryż 31 maja.

♂ Zgromadzenie narodowe przyjęło w drugiéj uchwale, projekt do prawa o gwardyi narodowéj. Jenerał de Grammont nieprzyjazny gwardyi narodowéj, proponował, aby broń była wydawana gwardzistom pod kaucyą, i aby gwardziści niestający na apel byli karani. Izba nieprzyjęła przedstawionego przezeń dodatku, żeby nie okazać zbytku nieufności dla gwardyi narodowéj, i żeby nie wystawić rząd na niemożność karania onej, w razie gdyby większość gwardyi nie stanęła na apelu. W toku rozpraw, jen. de Grammont przymówił się z panem Baune, który nazywał go panem Delmas *dit de Grammont.* Nastąpiło z tego powodu wyzwanie na pojedynek, które dotąd nie odebrało skutku. Pomimo silnéj opozycyi, Izba dała rządowi dwa lata czasu na dokonanie nowéj organizacyi gwardyi narodowéj. Tym sposobem rok 1852 przeminie bez gwardyi narodowéj, tj. z gwardyą dzisiejszą, uorganizowaną całkiem arbitralnie, któréj rząd obawiać się nie może.

Izba trudniła się następnie projektem do prawa o rulażach, które ogłosiła wolnemi. Propozycya pp. Morin i Moulin, dziś jest rozbieraną w Izbie. Skoro zostanie przyjętą, grono des Pyramides przedstawi zaraz swą propozycyą o rewizyą konstytucyi. Pan Quentin Bauchart zdał raport z propozycyi, regulującéj podawanie petycyj. Raport ten został już wydrukowany i rozdany między reprezentantów. Komisya administracyjna uchwaliła, że elektorem municypalnym jest każdy mający lat 21, który zamieszkuje gminę od roku. Ks. de Broglie proponował trzech-letni pobyt, kiedy p. Vatismenil bronił pobytu jednorocznego. Jen. Lamoricière, prezes komisyi, wiele się przyczynił do odniesienia zwycięztwa, które sprowadzi ważne następności. Uchwała komisyi zadając śmiertelny cios prawu z dnia 31go maja, zmusi Izbę do jego przejrzenia. Mówiono z tego powodu o zmianie ministeryum i przyjściu do władzy pp. O. Barrot, Abattuci, Fortoul i Oudinot; była to przecież pogłoska przedwczesna. To tylko pewna, że dziś Izba okazuje się skłonną do poprawienia prawa z dnia 31 maja, kiedy tymczasem Leon Faucher i Baroche, jako jego autorowie, bronią go, w przekonaniu, że w razie uchylenia prawa, utrzymaćby się przy władzy niemogli. Ministeryum nalegało już na L. Napoleona, z okazyi debatów nad elekcyą departamentu des Landes, aby się za niém oświadczył. L. Napoleon pozwolił im bronić prawa z dnia 31 maja, ale sam na nic stanowczego się nie ośmielił. Stoi on zwyczajem swoim w pośrodku, ciągnięty z jednéj strony przez *Constitutionnela*, a z drugiéj przez Leona Faucher i Barocha. Ma on użyć sposobności przemówienia w Dijonie, aby w tym względzie swe wyznanie wiary uczynić; ale mało jest takich, którzy temu dają wiarę. L. Napoleon wyjeżdża dziś z Paryża na nocleg do Sens. Jutro albo po jutrze przemowi w Dijonie. Niebawem więc dowiemy się, czy co uczyni.

Petycye rewizyjne przychodzą licznie do Izby. Onegdaj złożono ich 25, a wczoraj 37. Pochodzą one głównie z wiosek, kiedy miasta mało ich podają. Petycye są treści różnorodnéj: jedne chcą całéj rewizyi, drugie częściowéj; są i takie, co żądają bez ogródki monarchii albo prolongacyi władzy L. Napoleona. Redakcya niektórych jest niepoprawna, a czasem nawet śmieszna; ale te właśnie wady wzbudzają dla nich szacunek, gdyż są oznaką manifestacyi narodowéj. W takiem składaniu petycyj rewizyjnych, napotykają się nieraz petycye przeciw prawu z dnia 31 maja; liczba ich jednak jest mała. *Constitutionnel* stara się w swych kolumnach podnosić wagę petycyj, dowodząc, że są liczniejsze niż petycye z r. 1849, podawane z powodu propozycyi p. Rateau, kiedy *le Messager de l'Assemblée* stara się ich wagę poniżać. W Paryżu mało podpisują petycyj. Mimo poprzedniego ogłoszenia i funkcyonowania dwóch komitetów, nikt, o ile wiem, nie chodzi z petycyami po domach. W petycyach, które się składają, trzeba widzieć też samą pobudkę, co roku 1849, tojest antagonizm prowincyj przeciw Paryżowi.

Różnorodność petycyj, odpowiada zupełnie różnorodności pobudek trzech gron pozaizbowych, które gotowały propozycyę o rewizyą konstytucyi. W tym względzie anarchia interesów jest tak wielka, że dotychczas nic stanowczego nie uchwalono. Po długich naradach, czy rewizya ma być całkowita, czy częściowa, po szumnych i grożących mowach, grono Rivoli postanowiło ostatecznie wstrzymać się z podaniem propozycyi, i z redakcyą orzeczenia, malującego jego usposobienie. Toż samo uchwaliło grono l'Université, czyli Fuzyonistów pod Molem. Jak dotąd, kwestyą jest nieodgadniętą, czy Changarnier jest za *fusion* lub przeciw niéj, jak kwestyą jest nieodgadniętą, czy ten lub ów burgraf legitymistowski jest za rewizyą całkowitą lub częściową, a nawet czy jest za jakąkolwiek rewizyą. Grono des Pyramides okazało więcéj spójności. Propozycya jego, zredagowana przez p. Coquerel, o któréj doniosłem, znalazła licznych przeciwników, ale ostatecznie podpisaną została przez 220 reprezentantów, między któremi znajdują się pp. Passy, de Luynes i de Mortémart, nienależący do grona. Podpis p. Passy zwrócił uwagę, albowiem rozrywa trójcę Dufour, Passy i Vivien, która tworzy grunt *tiers parti* nowo-republikanckiéj. Passy miał tak rozumować: *le National* w imieniu całéj partyi republikańskiéj oświadczył, iż nie zezwoli na rewizyą, *choćby prawo z dnia 31 maja zostało zniesione.* W takiem położeniu, opór mniejszości przeciw większości oburzy naród i sprawi, że r. 1852 L. Napoleon będzie powtórnie obrany, pomimo przepisów konstytucyi. Obór ten zniesie *de facto* konstytucyą i utworzy drogę albo do cesarstwa, albo do monarchii. Lepiéj jest więc niesprzeciwiać się rewizyi legalnéj. Rozumowanie to popiera *Constitutionnel,* kiedy radzi Izbie, aby nic nie robiła, aby nie uchwalała rewizyi, ni całkowitéj, ni częściowéj, ni większością, ni $^3/_4$ głosami, w przekonaniu, że naród obierze znowu L. Napoleona pomimo konstytucyi, jak r. 1848 obrał go reprezentantem pomimo proskrypcyi, jaką mu gotowała komisya władzy wykonawczéj. Będzie to dla narodu, mówi on, jedyny ratunek, może nie najlepszy, ale *les noyés ne discutent ni sur la qualité, ni sur la forme de la perche qu'on leur tend.* P. de la Rochejaquelein w ogłoszonym przez siebie liście, twierdzi, że regentyści, na których czele stoi ks. de Broglie i p. Dupin, chcą jakiejkolwiek bądź rewizyi, choćby prostą większością, a to w zamiarze przedłużenia władzy L. Napoleona i doczekania pod rządem książęco-prezydencyjnym pełnoletności Hrabiego Paryża. Z tego powodu p. de la Rochejaquelein oddziela się od swoich kolegów i zezwala tylko na rewizyą legalną. Korespondenci *de l'Indépendance Belge* piszą, że de la Rochejaquelein jest ciągle złożony chorobą, a ja go widziałem wczoraj, zawsze w otyłém zdrowiu, idącego pieszo przez ulicę Miroménil. Z dzienników monarchicznych, jeden tylko *le Messager de l'Assemblée* oświadcza się absolutnie przeciw wszelkiéj rewizyi, podobnie jak republikanie, w przekonaniu, że przy rozdziale rojalistów, rewizya dałaby L. Napoleonowi pozycyą legalną i silną, któréj nie łatwo byłoby już go pozbawić. Ma on zawsze nadzieję, że L. Napoleon nie otrzyma 2 milionów głosów, i że może się zdarzyć, że w takim razie Izba obierze raczéj prezydentem księcia Joinvilla albo Changarniera. W każdym razie woli on, aby go obrała Izba, aniżeli naród, bo tym sposobem nie będzie mógł szczycić się, jak to czyni dzisiaj, sześcioma milionami głosów. Zapewniają, że w zamiarze rozdzielenia głosów narodu, książę Joinville miał zezwolić na przedstawienie go jako kandydata na prezydenta Rzeczypospolitéj.

Przedstawiłem z grubsza sytuacyą, bo któżby w szczegóły interesów i intryg wdać się ośmielił. Zapewnie stanie się, że będzie kilka propozycyj rewizyjnych, i że niektóre odcienia opinii ograniczą się na przedstawieniu jakiego dodatku. Grono des Pyramides przedstawić ma swą propozycyą, za dwa lub trzy dni. W tydzień bióra obiorą komisyą. Komisya będzie obradowała z miesiąc nad sprawozdaniem. Rozprawy więc rewizyjne nie rozpoczną się jak około 10go lipca. Jak nateraz, L. Napoleon jest pełen nadziei, pomimo, że wielu wróży mu, iż republikanizm go zwycięży. L. Napoleon, mówią, reprezentuje *interes* a nie *zasadę*, a zasada republikańska jest tak silna we Francyi, że trzeba było nadludzkiéj sławy Napoleona (wielkiego), aby ją w sercach Francuzów przygasić. Tak się wyraża dziennik rojalistowski *le Messager de l'Assemblée.* Czy używa powyższego rozumowania w szczerości, czy też z taktyki partyi, to sam czas tylko pokaże. Podróż L. Napoleona do Dijon, odsłoni trochę usposobienie narodu, bo miasto Dijon jest liberalne i źle go przyjęło roku przeszłego. Trzeba być przygotowanym na krzyki: *niech żyje Rzeczpospolita!* jeżeli nie na obelgi.

Paryż jest cichy i ogólnie przekonany, że rok 1852 przejdzie spokojnie. Ukazał się jednak 11ty buletyn *du Comité de résistance,* który grozi śmiercią tym, którzyby głosowali za rewizyą. Buletyn ten, rozesłany do wszystkich reprezentantów, nie zrobił wielkiego wrażenia. Konserwatorowie mówią, że socyaliści muszą być słabi, kiedy używają broni p. Romieu, tj. straszenia. Carlier chwali się, że odkryje wkrótce, kto buletyn drukował, chociaż ostrzega, iż trzeba się spodziewać innych i że on temu nie jest w stanie przeszkodzić. Pomimo pozorów, Carlier jest dobrze z Leonem Faucher, który go silnie popiera w walce z radą municypalną.

Publiczność paryzka korzystając z wiosny, rozjeżdża się co niedziela przez *trains de plaisir* do pięknych okolic, mianowicie do Fontainebleau i Chantilly. Niektórzy jadą do Hâvre, Dieppe i Boulogne sur mer. Wkrótce *les trains de plaisir* będą urządzone do Nantes. Za parę lat, Paryżanie będą mogli jechać do Szwajcaryi, Bretanii, Lyonu i Bordeaux. Jest to piękna zdobycz cywilizacyi, która obróci się na korzyść moralną, albowiem uszlachetnia rozrywki, w innych krajach tak materyalne i cielesne. Kto chce znieść 8godzinną podróż morską, może się dostać do Londynu za 30 fr. tam i nazad, przez Hâvre-Southampton i Dieppe-Brighton. Co parę miesięcy odbywa się inauguracya jakiéj części drogi żelaznéj z uczestnictwem ludu, który te uroczystości bardzo lubi i ocenia.

Wieczory ministeryalne są zawsze liczne, szczególniéj u Barocha i Leona Faucher. Fould wrócił już z Tarbes. Ministeryum spraw zagranicznych ma być niedługo przeniesione z *Boulevard des Capucines* do pięknego pałacu zbudowanego w sąsiedztwie Zgr. narodowego. Księżna Matylda i Lieven ciągle przyjmują. Mają jednak wkrótce wyruszyć do Londynu, zaproszone przez pierwsze familie angielskie. Kto chce zobaczyć Guizota, opartego na grubéj lasce, zamyślonego a z głową wzniesioną do góry, niech stanie na drodze prowadzącéj od ulicy ś. Florentyna mieszkania ks. Lieven do ulicy de la Ville-l'Evêque jego mieszkania. Guizot bawi się zawsze w *Fusion*, otoczony dziennikarzami, których inspiruje. Dziennik jego, *Assemblée nationale*, trudni się ciągle szkalowaniami i kłamstwami ultra-konserwatorskiemi. Niedawno doniósł, że w departamentach Cher, Charente itd. lud napastował zamki i rozbijał, a pokazało się, że to było wierutném kłamstwem, wymyśloném w interesie *fusion.* Dziwném było, że rząd niezaprzeczył téj wiadomości, któréj i ja dałem wiarę, upoważniony przez powtarzanie wiadomości we wszystkich dziennikach. Na południu przysięgli uniewinniają systematycznie dzienniki legitymistowskie, pomimo że traktują bez ogródki ks. Bordeaux jako króla. W wojsku odkryto konspiracyą socyalistowską, ale mało znaczącą. Skończyło się na wysłaniu kilku żołnierzy do Algieru. Stowarzyszenia robotnicze coraz bardziéj się rozwijają. Onegdaj inaugurowano w Montmartre stawianie kamienicy przez stowarzyszonych murarzy, z okazyi czego przemówili Nadaud i Baune. Stowarzyszenia niosą pieczołowitą pomoc chorym. Jeden potrzebujący amputacyi, dostał wybornego operatora, którego opłaciła kasa wspólna, i trzech robotników do asystencyi w chorobie. *Le Siècle, la République*, *la Feuille du Peuple* podają regularnie wiadomości, świadczące o dobrodziejstwach stowarzyszeń. Rząd obmyśla prace dla ludu w zbliżającéj się kryzie roboczéj. Zachęca on rady municypalne i departamentowe do otwarcia robót publicznych. W Paryżu, chce, aby rada municypalna przedłużyła ulicę Rivoli aż do ratusza, coby równało się drodze strategicznéj. O wydaleniu ludności niezatrudnionéj a nieosiadłéj w Paryżu, nic dotąd nie postanowiono.

Z wiadomości zagranicznych ta najgłówniejsza, jak na dzisiaj, dla Francyi, że wojna z Kabylami idzie dobrze, chociaż krwawo. — Zjazd monarchów w Warszawie i Ołomuńcu zajmuje, ale nie niepokoi. — Saldanha wysyła w ambasadzie do Paryża hrabiego d'Azinhaga, który znany jest tutejszemu światu. — Proces hrabiego de Bocarmé, oskarżonego o zabójstwo popełnione w Belgii na szwagrze, powszechnie jest tutaj czytany. Wzbudza on też same uczucia, co proces córki księżnéj d'Esclignac.

Przegląd Polityczny.

Wiadomości z Niemiec są małéj wagi. Wpływ zjazdu Warszawskiego i Ołomunieckiego jeszcze się niedał uczuć; przyjacielskie jednak stósunki między Prusami i Rosyą po krótkiem nieporozumieniu na nowo zawiązane i pośrednictwo Rosyi w załatwieniu niezgody obu mocarstw niemieckich, każą się spodziewać energicznego i jednozgodnego wystąpienia wschodniéj i środkowéj Europy we wszystkich politycznych kwestyach zachodu i południa tyczących. Po urzędowym zjeździe monarchów nastąpią teraz odwiedziny familijne, a które się już zaczęły od pobytu książąt Mikołaja i Michała w Berlinie. Król obdarzył każdego z nich jednym pułkiem jazdy. Książę Pruski uda się również wkrótce do Warszawy wraz z synem swoim, którego Cesarzowi przedstawi. Cesarz znowu ma odwiedzić króla w Potsdamie. Dziś Berlin zdjął już suknię świąteczną; a lubo różne uroczystości wyprawiane jeszcze bywają po korporacyach i stowarzyszeniach, prawie wszyscy obcy wyjechali już ztamtąd, i dzienniki wyliczają długim szeregiem książąt, jenerałów i wyższych urzędników, w rozmaite udających się strony.

Wśród tych uroczystości wyrok sądu przysięgłych w politycznéj sprawie skazujący na karę śmierci, był jakoby komentarzem mowy ministra przy odsłonięciu posągu. Wyrok ten skazał na gardło Dra Nauwerk *in contumaciam.*

We środę miał wyjechać król pruski do Hanoweru na imieniny króla hanowerskiego, i ma w piątek ztamtąd powrócić.

Pogłoski chodzą, że ministeryum skarbu objąć ma pan Flottwell, dzisiejszy prezydent naczelny Marchii, niegdyś prezydent naczelny Księstva Poznańskiego. Dymissya pana Rabe zwleczoną tylko została uroczystościami.

Pruski minister handlu Heydt zamierza zebrać europejski kongres pocztowy, celem zrównania opłat listowych i przesyłkowych, tudzież opłat od użycia telegrafów.

Wieści o mobilizacyi krążą również w Poznańskiém.

Ostatnie rozporządzenia ministerstwa spraw wew. natrafiają na opozycyę w wyższych sferach urzędniczych, mianowicie u prezydentów prowincyi.

Na posiedzeniu Zgromadzenia związk. w Frankfurcie w dniu 30tym maja, wprowadzono pełnomocników nowo wchodzących, i zajmowano się rozwiązaniem centralnéj komissyi związkowéj. Wojskowa komissya obejmuje jéj czynności, tudzież sprawę floty niemieckiéj. Nazajutrz odbył posiedzenie wydział związkowy.

Duński jenerał Bardenfleth zamianowany został dowódzcą kontyngensu holsztyńsko-szlezwickiego.

— Dyskusya nad połączonymi wnioskami pp. Moulin i Morin w Izbie prawodawczéj francuskiéj rozpoczęła się i zakończyła 31 maja. Obrady były nadspodziewanie spokojne. — Trzech tylko mowców, mianowicie pp. Sautayra, Jules Favre i Vesin zabierało głos za wniesionemi przez siebie poprawkami, które wszystkie zostały odrzucone — poczém wniosek wedle opinii komissyi przyjęty został z jedną tylko odmianą: Zgromadzenie zastrzegło sobie decyzyą co do terminu w jakim ma nastąpić, mianowanie komissyi specyalnéj, po przedstawieniu pierwszego wniosku o rewizyą.

Decyzya ta nastąpi bez wątpienia na poniedziałkowém posiedzeniu, zaraz bowiem po przyjęciu propozycyi pp. Moulin i Morin, złożone zostały dwa wnioski rewizyjne. Pierwszy p. Payer umiarkowanego republikanina, niemający żadnéj szansy, drugi grona des Pyramides.

Ten ostatni podpisany przez 231 reprezentantów, złożony został przez pana de Broglie. Wiadomo, że grono Rivoli oświadczyło się stanowczo przeciwko redakcyi tego wniosku; na piątkowém atoli zebraniu swojém okazało się nierównie przychylniejszém i pomimo silnego oporu ultra-legitymistów, postanowiło popierać wniosek grona des Pyramides. W ten sposób wniosek rzeczony otrzymałby niewątpliwie większość głosów, chociaż nie większość $^3/_4$ Zgromadzenia, jakiéj wymaga konstytucya — a nietrzeba zapominać, że propozycya grona des Pyramides tyle znaczy, co przedłużenie władzy prezydenta.

Faktem jest zresztą, że agitacya rewizyjna coraz większe przybiera w kraju rozmiary.

Rząd francuski otrzymał depesze od p. Rayneval posła Rzpltéj w Rzymie, w których tenże donosi: że na posłuchaniu, które miał u Ojca Ś., odebrał najżywsze zapewnienia wdzięczności rządu papiezkiego dla rządu Rzpltéj. Okoliczność ta świadczy, że pogłoski o wzrastającém niezadowoleniu dworu rzymskiego z postępowania władz francuskich w Rzymie, niesą uzasadnione.

Jeden z korespondentów *Indépendance Belge* zaprzecza, aby Francya cofnąć miała protestacyą, swoją przeciwko przystąpieniu całéj Austryi do niemieckiego związku, protestacyą zawartą w memorandum z dnia 5go marca, przesłaném do wszystkich niem. gabinetów przez pana Brénier. Przeciwnie dzisiejszy minister spraw zagranicznych pan Baroche przesłał wszystkim swoim ajentom dyplomatycznym w Niemczech instrukcye utwierdzające wspomnione memorandum.

Ministerstwo handlu i robót publicznych w porozumieniu z c. k. ministerstwem spraw zagranicznych mianowało dotychczasowego koncept-praktykanta przy namiestnictwie w Galicyi, Władysława Drohojowskiego tymczasowym kanclerzem konsulatu przy c. k. konsulacie jeneralnym w Warszawie.

Wiedeń 3 czerwca. Z powodu szerzącéj się coraz więcéj obawy, aby skutkiem zmiany ministra handlu rozpoczęte na wielką stopę reformy w przestarzałym systemie ekonomicznym Austryi niezostały wstrzymane lub zaniechane, dziennik *Austria*, redagowany jak wiadomo w samemże ministerstwie handlu, zapewnia dzisiaj stanowczo, że obawa ta jest zupełnie bezzasadną. Względnie nowéj taryfy celnéj, dziennik ten *upoważniony* jest oświadczyć, że zmiana osobowa w ministerstwie, w żadnym razie niewstrzyma energicznego onejże przeprowadzenia.

— N. Cesarz wczoraj wieczór wrócił z Pragi do Wiednia.

KROLESTWO POLSKIE

Warszawa 2 czerwca. N. Cesarz, w sobotę wieczorem powrócił z Ołomuńca do Skierniewic, i tam przepędziwszy noc, udał się wczoraj rano do Łowicza, gdzie znajdował się na paradzie kościelnéj w tamecznym obozie. O godz. 4éj z południa, Cesarz wrócił do Warszawy. Z J. C. K. Mością, przybył ks. de Lichtenstein feldm. porucznik wojsk ces.-austryackich, wraz z adjutantem swoim pułkownikiem Möller. Oprócz WW. Książąt Mikołaja i Michała Mikołajewiczów, którzy wraz ze świtą swoją udali się do Berlina, wszystkie znakomite osoby składające orszak Cesarza, przybyły również wczoraj do Warszawy.

— O godzinie $5^1/_2$ z południa, N. Cesarzowa powróciła do Warszawy z Nowéj-Aleksandryi wraz z całym swym dworem. Za przybyciem NPani do pałacu w Łazienkach Królewskich, Jéj C. K. Mość przyjętą została przez NPana. Obok Jego C. K. Mości znajdował się przy tem przyjęciu JO. Feldm. Ks. Warszawski, namiestnik królestwa, który również dnia wczorajszego powrócił z Ołomuńca. Od godz. 4éj z południa, orkiestry wojskowe wykonywały różne dzieła muzyczne na tarasie przed pałacem Cesarskim, a po ulicach parku Łazienkowskiego, snuła się licznie zebrana publiczność. (K. W.)

NIEMCY.

Berlin 2 czerw. Dzisiejsze dzien. podają mowę Króla pruskiego i ministra Manteuffla przy odkryciu pomnika Fryderyka W. Podając je dosłownie przypominamy czytelnikom uwagi nad niemi, tak w ostatniéj korespondencyi naszéj z Berlina jak i w poniedziałkowym przeglądzie pisma naszego poczynione.

Witając chorągwie wojska rzekł król:

„Witam szpadą moją te chorągwie i sztandary, które częścią od samego Wielkiego króla, częścią od poprzedników jego armii udzielone zostały, a które przecież wszystkie tak dawniejsze jak i świeższe szły poprzed albo jego zwycięstw, albo zwycięstw mojego drogiego niezapomnianéj pamięci ojca i króla.“

Potém zwrócił się Król do deputacyi wojska i zawołał:

„Witam moją szpadą posłów od wszystkich części mojéj armii, a w nich i armię moją witam. Całemu wojsku życzę szczęścia w dzisiejszym dniu czci jego. Za takowy bowiem poczytuję dzień dzisiejszy. Wielki król tchnął w piękny utwór swojego ojca życie i duszę, a armia moja dziś jeszcze, dzięki Bogu, jest go-

dna nazwy armii Wielkiego króla. W złych i dobrych dniach, przechowała ona wytrwale najwyższe klejnoty żołnierza: odwagę, karność honor i wierność, a ja raduję się z téj chwili, gdzie na tém miejscu a zarazem w obliczu tego Wielkiego Męża mogę wojsku mojemu uroczyste wyrazić dzięki, że tak jest w saméj rzeczy; że w niedawnych nawet temu czasach, kiedy w około kraj cały zdawał się być w czarnéj pogrążony nocy, sterczało ono ponad zjadliwemi chmurami jako góra Boga w rzeźwéj atmosferze niebieskiéj, w najświetlejszym słonecznym blasku nienaruszonego honoru i wierności. Proszę Boga aby błogosławił teraźniejszości i przyszłości armii na pomyślność Prus i zaszczyt niemieckiego imienia."

Do deputowanych miasta odezwał się król temi słowy:

„Moi panowie! Wam również muszę przede wszystkiém życzyć szczęścia do nowéj ozdoby miasta. Mimowolnie przychodzą mi tu na pamięć ludy starożytności, które stawiały zawsze pamiątki, gdzie im się co wielkiego lub dobrego przydarzyło, a zwłaszcza gdzie wielkie jakie pojednanie nastąpiło. Z całego serca pragnę, aby pomnik ten stał się podobną pamiątką pojednania dla wszystkich a powrotu dla wielu."

(Mowa ministra bar. Manteuffla). „Jedenaście lat, lat niezmiernie ważnych, przeminęły, odkąd na tém miejscu węgielny położono kamień na pomnik Fryderyka II. Świętéj pamięci najjaśniejszy król nakazał go wystawić, aby stał się on zadosyćuczynieniem wymogom wdzięczności i pomnikiem dla przyszłych wieków. Niewiele jednak dni upłynęło od położenia węgielnego kamienia, a już wierni poddani Fryderyka Wilhelma III boleśnie zasmucili się stratą pobożnego i walecznego króla i pana swojego, który zarówno z nimi dzielił radość i cierpienia. Nastały lata spokojnego i błogiego dla Prus rozwoju, aż zawitał dla Europy ów rok niezgody i zamętu, ów rok co i tę monarchię, którą wzniosła moc Hohenzollernów, którą mądrość ich rozprzestrzeniła, która wiernem pełnieniem *ich* obowiązków, tudzież wiernością i wytrwałością pracowitego i walecznego narodu wielką i potężną się stała, na brzeg przepaści przyprowadził. Ale jako nasz pan i król w owych nawet złowróżbnych czasach nie przepomniał odziedziczonych obowiązków wdzięczności ku wielkiemu pradziadowi swojemu, jako ręka osiwiałego artysty mimo dni pochmurnych i nieprzyjaznych pilnie pracowała nad posągiem wielkiego króla i otaczających go wiernych, tak również w tych złowrogich latach, duch Fryderyka i staropruski umysł nie spoczął, póki kraj ten z biedy i nieszczęść wyratowanym nie został. Staropruski umysł, to jest owo wewnętrzne uczucie, którem Fryderyk II każdego Prusaka napełnił, podniósłszy to królestwo do niepodległego politycznego bytu między wielkiemi państwami Europy; ów staropruski duch, tojest gotowa do ofiar, niewzruszona wierność narodu do swojego dziedzicznego panującego domu, tojest ochota z jaką wszystkie interesa poddają się interesowi ojczyzny, to jest głębokie przekonanie, że wtedy tylko jego pomyślność i szczęście jego obywateli kwitnąć będzie, kiedy jako za czasów Fryderyka II król i naród wiernie trzymać się będą razem, dumni podlegać prawu; kiedy w karności i porządku z wytrwałą pilnością i mądrą oszczędnością *naprzód* postępują.

„Ów staropruski duch, którego armia najżywszém i najwierniejszém jest wyrażeniem, wyswobodził ten kraj z pod ucisku obcego zdobywcy i podniósł jeszcze przez nieporównane wytężenia do nowéj świetności i sławy. O niego to, o ten stary wojskowy duch i w naszych również czasach rozbić się musiała ciemna moc zwodnictw, samolubstwa i niewierności.

„Jak daleko czarno-biała powiewa chorągiew, wdzięczne wspomnienie króla, który zarówno czynami wojny i dziełami pokoju, na nieśmiertelną zarobił sławę, żyć będzie w sercach wszystkich, a dzień ten obchodzonym będzie jako dzień pruskiéj uroczystości i radości.

„Wszystkie części téj monarchii, wszystkie stany i powołania ludu, miasta i wsie, sztuki i umiejętności, handel i rzemiosła przysłały tu po to świadków tego poważnego i pięknego obchodu, bo wszystkie one wiedzą, co Prusom, co nawet wielkiemu królowi dziś jeszcze winny. Wojsko jest tu reprezentowane we wszystkich swoich oddziałach, wojsko, którego wierność i posłuszeństwo w czasie powszechnego prawie zamętu pojęć ani na chwilę nie zachwiało się, wojsko, które świetne złożyło dowody, że i w nowéj jego organizacyi stary duch okrytego sławą królewskiego wodza nie wymarł, ale trwa żywy i silny. Z dumą i pociechą czcigodni weterani Fryderyka Wgo widzą to wojsko około posągu swojego niezapomnianego wspaniałego króla i wodza zebrane.

„Najjaśniejszy, najpotężniejszy królu i panie! Z pomocą Boga ukończony pomnik królewskiego poprzednika W. K. Mci powinien być i będzie widocznym upominkiem wdzięczności dla monarchy, który wiernem i niezmordowaném wypełnianiem obowiązków swojego królewskiego powołania, stał się świetnym na wieczne czasy przykładem. Pomnik ten ma być i będzie przestrogą, która nam wszystkim zapowiada *jakim sposobem* Prusy wielkiemi się stały i wielkość swoją zachować muszą. Upraszam przeto najuniżeniéj, abyś W. K. Mość najłaskawiéj dozwolić raczyła, iżby spadła opona, a tak pomnik ten oddany został dzisiejszemu i przyszłemu pokoleniu, panującym i poddanym tego kraju, jako znak pruskiéj wierności, czci i wielkości."

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 4 czerwca. W tych dniach w Zastowie wsi dystryktu Mogilskiego, pies wściekły pokąsał włościana, który do szpitala Śgo Ducha odesłanym został. Zesłani do Zastowa urzędnicy policyi lekarskiéj przy pomocy c. k. żandarmeryi wyśledzili jeszcze chłopaka także ukąszonego, którego zaraz do szpitala odstawiono.— Opóźniony przez ukrywanie ratunek, spodziewać się każe smutnych następstw.

W tejże wsi praktycznie rozwiązaną została ważna kwestya, będąca dotąd przedmiotem sporu lekarskiego: czy mięso z bydła wściekłego na pokarm użyte ludziom szkodliwe lub nie? W roku bowiem 1849 w Zastowie kilka sztuk bydła rogatego po pokąsaniu przez psa wściekłego odosobnione, wściekły się; następnie zabite i zakopane zostały. W nocy włościanie wykopali wszystkie sztuki i po odcięciu głów z karkami w zupełności takowe spożyli, bez najmniejszéj dla zdrowia szkody. — Podobnież w Rząsce wsi dystryktu Babickiego, przed kilku laty Cygany wykopali dwie wściekłe świnie i takowe z pozostawieniem głów i szyj bez żadnych złych następstw zjedli. — Obydwa te fakta nie podlegające żadnéj wątpliwości śledzone i sprawdzone były przez Dra Mohr fizyka krakowskiego.

Ponieważ i w Porembie dystryktu Alwernickim zastrzelono w zeszłym tygodniu z rozkazu c. k. żandarmeryi dziewiętnaście psów pokąsanych przez psa wściekłego; i w sąsiednim powiecie Miechowskim liczne wydarzają się wypadki wścieklizny tak, że w wielu wsiach psy i koty prawie w zupełności wyniszczono — przeto słusznie obawiać się można epidemicznéj między psami choroby, jak to miało miejsce przed dwoma laty w Bawaryi z czego liczne wynikły nieszczęścia. — Zapobiegając wcześnie smutnym wypadkom w mieście Krakowie nakazano przedsiewzięcie energicznych środków dla zmniejszenia nadzwyczajnéj liczby psów luźnych po ulicach włóczących się.

— We wtorek czytaliśmy afisze teatralne ogłaszające koncert pewnego amerykańskiego artysty na nowo wynalezionym instrumencie, *cytrze smyczkowéj* — ale niestety, reprezentacya nieudała się — z braku widzów! — Niewątpimy, że dzisiejszy dramat: *Mazepa*, ów znamienity utwór pióra Juliusza Słowackiego — zwycięży zwykłą obojętność publiczności, która powinnaby cenić nietylko utwory wieszczów ojczystych, ale i usiłowania artystów odważających się na tak trudne sceniczne dzieło.

Rozmaitości. *Gazeta Augsburgska* podaje szczegóły odkrycia ważnego zabytku starożytności attyckich. W podwórzu małego domku w Atenach znaleziono fundamenta starego ratusza (βουλευτήριον). Prócz znacznéj ilości pięknych ciosów z pirejskiego kamienia, odkopano ułamki rzeźb w najczystszym stylu jak np. jedno ramię z częścią sukni; a że kopanie dopiero rozpoczęto, spodziewają się przeto więcéj, a może i zupełniejszych wydostać zabytków sztuki. Wydobyto przytém do 60 napisów pochwalnych dla mężów zasłużonych (τιμητικαὶ ἐπιγραφαί) z czasów macedońskich, a niektóre z rzymskich. Jeden z tych epigrafów datuje się z czasów Archonta Nikiasa (Olymp. 121, 1). Wszystkie te napisy wzmiankują, że mają być wystawione w ratuszu lub przed nim albo w Izbie radnéj. Szczegółowego opisu nie daje korespondent pomienionéj gazety donosząc, że wszystkie te zabytki zostały zabrane przez pana Pittakis naczelnika instytutu archeologicznego, który o nich ma dopiero sprawozdanie złożyć. Korespondent żali się na monopolizowanie archeologicznych badań przez pomienione towarzystwo i powiada, że usunęli się z niego najczynniejsi i najuczeńsi członkowie, jako p. Aleksander Rhisos, Raukaby znany przez swoje *Antiquités helleniques.* Odkrycie to rzuca przytém światło na topografię dawnych Aten. Miejsce odkopane leży na północno-zachodnim końcu Akropolis, nie zaś jak mylnie utrzymywał sławny Leake i jego naśladowcy, iż ratusz stał za pagórkiem Marsa czyli za Areopagiem. Opis Pauzaniasza dopiero dziś da się zrozumieć. Zresztą wzmiankowawszy o tym ważnym dla nauki starożytności odkryciu nie wątpimy, iż wywoła ono liczne pisma badaczy uczonych, a przeto nie powtarzamy nawet topograficznych uwag i domysłów ateńskiego korespondenta *Gazety Augsburgskiéj.*

Przyjechali do Krakowa od dnia 2 do d. 3 czerwca: Żuk Antoni z Rzeszowa. Potocki Alfred hrabia, Potocka Józefina hrabina z Łańcuta. Frendl Luisa z Berna. Jakiel Alfons, Ebner Ignacy, Strawiński Fabian lekarz stabowy, Olizar Karol hrabia ze Lwowa. Skibiński Feliks ksiądz z Zarzyc. Sejfert Franciszek z Radłowa. Vermes Fabian, Popowicz Jan z Tarnowa.

Wyjechali: Wesely Antoni do Rzeszowa. Romistrowicz Antoni do Berna. Wyszyński Antoni do Wiednia. Chęciński Józef do Ołomuńca. Krasińska Emilia hrabina do Warszawy. Gady Aleksander do Berlina. Prohaska Wacław do Dobrzinia. Cielecki Ferdynand, Schlosser Olimpia do Lwowa. Magnoska Wiktorya do Przemyśla. Karpiński Marcelli do Bochni. Szymański Feliks do Tarnowa.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Wrocław 2 czerwca. *Wełna.* Miasto nasze zaczyna się ożywiać. Wielkie namioty Kieslinga i znaczna ilość prywatnych na placu Blüchera i na rynku są już gotowe i powoli zapełniają się wełną. W sieniach domów w rynku dużo już wystawiono worów oczekując kupców na całe partye. Dużo mamy tego roku wełn, czego od wielu lat nie bywało na tutejszym targu, a spodziewają się znaczniejszych jeszcze nadsyłek, zwłaszcza, że, jak wiadomo, tego roku nie tak się prędko ukończy. Liczba obcych zwiększa się i wszystkie już hotele zapełnione. Dziś mało zawarto ugód ze zwykłem zniżeniem cen, co zapewne za parę dni się rozpocznie po ustaniu świdnickiego targu, który dziś i jutro się odbywa. Nadzieje nie są na korzyść producentów, ale jeszcze z pewnością nic się oznaczyć nie da.

Dzisiejszy targ zbożowy mimo małego dowozu był ożywiony, ceny z tego powodu się podniosły. Miejscowi tylko konsumpcye skupywali, bo zagraniczne raporta targowe wstrzymują od spekulacyi. Biała pszenica szła 51—60, żółta 51—58½ sgr.; wyborowe ziarno płacono 1—2 sgr. wyżéj. Żyto z łatwością by odchodziło, szukano je do Saksonii i Niższego-Szląska, ale nie chciano płacić wedle żądania, dla tego żadnych umów o przesyłkę nie zawarto. Sprzedawano je po 37½—39, 39½—41 i 41½ 42½ sgr. Jęczmień bardzo szukany i przez miejscowych płacony po 29½—32½ sgr. Owies po 26—27½. Grochu cena nominalna 36—42 sg.

Z nasion tłustych nic nie było na targu. Na rzepak tu i owdzie zawarto umowy po 65 sgr. Lniane siemię można było dostać po 55—65 sgr., siewne na 75—85 sgr., ale nikt nie kupował.

O koniczynę bardzo pytają, jakiekolwiek partye i gatunki. Małe dowozy rozerwano i ceny też nieco podskoczyły. Płacono czerwoną 6½—10½, białą 5—11 tal.

Oléj rzepakowy, na miejscu 10 tal. żądają.

Spirytus bez ruchu, nadchodzący targ wełniany zwraca wszystkie spekulacye ku temu artykułowi, dlatego z chęcią by dano za wiadro po 7 tal.

CENY ZBOŻA

na Targowicy publicznéj w Kleparzu przy Krakowie w trzech gatunkach praktykowanego.

W KRAKOWIE dnia 2 i 3 czerw. 1851 r.	I. Gatunek. od zr	kr	do zr	kr	II. Gatunek. od zr	kr	do zr	kr	III. Gatun. od zr	kr	do zr	kr
Korzec pszenicy	—	—	7	37½		—	6	50	—	—	6	—
„ żyta	—	—	5	45	—	—	5	15	—	—	—	—
„ jęczmienia	—	—	4	45	—	—	4	22½		—	4	—
„ owsa	—	—	3	30	—	—	3	15	—	—	3	—
„ grochu	—	—	7	15	—	—	—	—	—	—	—	—
„ jagieł	—	—	9	30	—	—	9	—	—	—	—	—
„ ziemniaków	—	—	2	22½		—	—	—	—	—	—	—
„ soczowicy	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ rzepaku zimowe	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ letniego	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Cetnar siana	—	—	1	—	—	—	—	52½	—	—	—	43
„ słomy	—	—	—	52½	—	—	—	43½	—	—	—	39
Gar. spirytusu z opłatą rząd.	—	—	2	30	—	—	—	—	—	—	—	—
„ okowity „ „	—	—	1	45	—	—	—	—	—	—	—	—
„ masła czystego	—	—	1	45	—	—	—	—	—	—	—	—
Kopa jaj kurzych	—	—	—	30	—	—	—	—	—	—	—	—
Drożdży wanien. z piwa dub.	1	15	1	45	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ „ mar.	2	—	2	30	—	—	—	—	—	—	—	—
Korzec fasoli grubej	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Kor. fasoli drob., perł. zwan.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Korzec marchwi pięknéj	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ buraków	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ owsa rychl. do siewu	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—

Sporządzono w biórze Kommissaryatu Targowego

Delegowani Obywatele: *Wiktor Owczarkiewicz. Alexander Wojciechowski. Ernest Stockmar. Adolf Bartuszek.*

Kommisarz Targowy *W. Dobrzański.* *Pszorn Józef* Adjunkt. Inspektor R. M. *Gutowski.*

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. ***Kursa telegraficzne z dnia 4 czerwca.*** Metaliki 5-proc. 96¹/₁₆.— Metaliki 4½-procent. 84⅛.— Metaliki 4-proc. 76. — 4 proc. z 1850 r. 89⅜.— 2½-proc. 51. — 1-proc. 19½.— Metaliki z ciągn. z 1839 r. za 299, 300.— Augsburg 127¾.— Londyn 12 30 kr. — Paryż 150¾. — Akcye Bankowe 1225. Akcye kolei żel. półn. Ferdin. 1302½.

Kurs krakowski z dnia 4 czerwca. Banknoty: 84½.— Polskie papiery —. — Pruski kurant 106. — Imperyały ros. 34 gr. 12. Ruble srebrne nowe — — Dukaty złp 20. — Listy zastawne Król. Pols. z kupon. 101. — Listy zastawne galicyjskie dają 88, żądają 88½. — Cwanc. stare 107 nowe 107½.

Kurs lwowski z dnia 2 czerwca. Dukat holen. 5 złr. 52 kr. — Dukat ces. 5 złr. 59 kr. — Półimperyał zł. rosyjski 10 złr. 14 kr. — Rubel śr. rosyjski 1 złr. 59 kr. — Talar pruski 1 złr. 52 kr. — Polski kurant i pięciozłot. 1 złr. 30 kr. — Galicyjskie listy zastawne za 100 złr. 85 złr. 12 kr.

Kurs wiedeński z dnia 2go czerwca. — Metaliki 96. — Nowa pożyczka 84. — Akcye Banku wiedens. 1223. — Akcye Kolei żelaz. 130¼.— Agio od złota 33, od srebra 28¼.

Kurs wrocławski z dnia 3 czerwca. Banknoty austryac. 80¹/₁₂.— Polski kurant 94¼.— Listy zastawne Król. Pols. nowe 94¾.— Akcye kolei żelazn. Krakowsko-górnoszląs. 74¾.

URZĘDOWE.

[943] **OBWIESZCZENIE.** (3)

PISARZ CES. KRÓL. TRYBUNAŁU.

M. Krakowa i Jego Okręgu.

W wykonaniu wezwania reskryptem c. k. Trybunału z d. 5 marca r. b. do N. 775 wydanego, podaje do publicznéj wiadomości, iż nieruchomość spustoszała pod L. 114 w G. VIII. położona, do Walentego Kosałki należąca—na wschód z realnością pod L. 113 w téjże gminie, na południe z gruntem ornym N. 116 do klasztoru zakonic ś. Jana należącym, na zachód z posiadłością p. Gołębiowskiego pod L. 115, a na północ z placem publicznym ulicy Długiéj dotykającym, granicząca—w myśl uchwały sejmowéj z d. 15 grudnia 1818 r. zapadłéj, przez publiczną licytacyą w Trybunale sprzedaną zostanie pod następującemi warunkami.

1) Cena pomienionéj realności wraz z przyległym kawałkiem gruntu ogrodowego według oszacowania przez w sztuce biegłych, ustanowioną zostaje, na pierwsze wywołanie w summie złp. 639 gr. 29 z możnością zniżenia jéj w braku licytantów na trzecim terminie do ⅔ części. Chęć przeto licytowania mający złoży na vadium ¹/₁₀ część powyższéj summy tojest złp. 64.

2) Nabywca połowę summy wylicytowanéj, z któréj podatki, należytości skarbowe zapłaci, złoży w dni 10 po odbytéj licytacyi do depozytu sądowego, dla zabezpieczenia summ skarbowych i instytutowych, a drugą połowę na skutek klassyfikacyi z procentem po 5% wypłaci komu należeć będzie.

3 Nabywca obowiązany będzie stósownie do uchwały sejmowéj z d. 15 grudnia 1818 r. zapadłéj, nabytą realność opustoszałą pod L. 114 w G. VIII. w przeciągu roku jednego wyrestaurować, w sposób przez dyrekcyą budownictwa oznaczony.

4) Niedopełniający powyższych warunków, utraci vadium i nowa licytacya na koszt i niebezpieczeństwo jego przedsiewziętą zostanie.

Do licytacyi téj przeznaczają się trzy termina.
1) na dzień 3 lipca
2) na dzień 1 sierpnia } 1851 roku.
3) na dzień 29 sierpnia

Kraków dnia 27 maja 1851 roku.
(podpisano) *Librowski.*

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEN	GODZINA	STAN BAROM. w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Reaumura.	STOP. CIEPŁA według Reaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli e.	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE	ZMIANA TEMPER. w ciągu dnia od	do
4	2	27" 4"'. 713	+ 18° 0	4"' 12	płwsch. słaby	pogoda z chm.		+ 21° 8	+ 7° 1
„	10	„ 4 386	+ 13 0	4 71	wschodni „	„			
5	6	„ 5 190	+ 11 2	4 28	„ „	„			

W DRUKARNI CZASU.